

# Społeczeństwo to nie piąte koło u wozu, inwestycje to nie złoty cielec

W Polsce od wielu lat trwają próby podważenia mandatu Polek i Polaków do współdecydowania o tym, jak traktujemy środowisko i przyrodę w naszym kraju. W ostatnich dniach byliśmy świadkami kolejnej odsłony tego procesu. "Poprawka Kopcia" i zamieszanie wokół niej nie powinny jednak odwracać uwagi od tego, że problem jest znacznie poważniejszy.

**Oświadczenie Fundacji ClientEarth, Frank Bold, Greenpeace, Pracowni na rzecz Wszystkich Istot i WWF w sprawie prób ograniczenia społecznej kontroli nad inwestycjami o znacznym wpływie na środowisko.**

**W Polsce od wielu lat trwają próby podważenia mandatu Polek i Polaków do współdecydowania o tym, jak traktujemy środowisko i przyrodę w naszym kraju. W ostatnich dniach byliśmy świadkami kolejnej odsłony tego procesu. "Poprawka Kopcia" i zamieszanie wokół niej nie powinny jednak odwracać uwagi od tego, że problem jest znacznie poważniejszy.**

W zeszłym tygodniu w Senacie przegłosowana została poprawka zgłoszona przez Tadeusza Kopcia (Porozumienie) praktycznie uniemożliwiająca stronie społecznej udział na prawach strony w postępowaniach administracyjnych, w tym także w postępowaniach dotyczących ochrony środowiska, czyli w procesach, w których określane jest, jak poszczególne inwestycje wpływają na nasze wspólne dobro: przyrodę, powietrze, wodę i glebę. Za poprawką "przez pomyłkę" zagłosowali senatorowie opozycji, co doprowadziło do burzy medialnej, a w konsekwencji do odrzucenia tego złego przepisu przez Sejm.

Nie może jednak umknąć uwadze, że w procesie legislacyjnym zgłaszane były inne poprawki, dużo dalej idące w ograniczaniu praw obywateli i obywaterek w kwestiach środowiskowych. Nie zostały one co prawda uwzględnione, jednak w dużej mierze ze względów formalnych, a nie merytorycznych, zaś ich autorzy zostali zaproszeni do rozmów w Ministerstwie Środowiska i Klimatu.

Tego, że szkodliwe zmiany w jakiejś formie wrócą do Sejmu można być niemal pewnym. Od lat podobne próby podejmowane są przez różne środowiska (głównie biznesowe, ale nie tylko), wyznające prymat podejścia ultrainwestycyjnego (które w imię zysków nie liczy się z nikim i z niczym) nad partycypacyjnym (uwzględniającym głos obywatelski). Nakładają się na to ciągle powtarzane podejścia do pętania organizacji społecznych, takie jak ubiegłoroczna „ustawa Wosia” czy „trójpak Szyszki” z 2016 roku.

Do tej pory żadna z podobnych prób nie zakończyła się sukcesem, ale nie jest powiedziane, że kolejnej się to nie uda. Co ważniejsze i jednocześnie najsmutniejsze, ci, którzy od lat koncentrują się na próbach ograniczania udziału strony społecznej w decyzjach, produkują często prawo (a także lobbują za nim), które w niewystarczającym stopniu chroni środowisko i nasze prawo do współdecydowania o nim.

Dodatkowo wiele z propozycji legislacyjnych w ostatnich latach stoi w sprzeczności z obowiązującymi Polskę przepisami prawa unijnego i międzynarodowego, może więc doprowadzić do kolejnych postępowań naruszeniowych, kończących się przed Trybunałem Sprawiedliwości Unii Europejskiej. Komisja Europejska, jako „strażnik Traktatów”, traktuje ograniczanie udziału społeczeństwa jako naruszenie prawa unijnego.

My, Polki i Polacy, potrzebujemy ocen oddziaływania na środowisko i potrzebujemy obywatelskiego

udziału w procesie ich powstawania. Dzięki temu możemy współdecydować o tym, czy za naszym płotem powstanie zakład produkcyjny, ferma przemysłowa czy wysypisko śmieci i nie jesteśmy zdani wyłącznie na opinię kierującego się własnym interesem inwestora. Bez oceny oddziaływania na środowisko, na którą obecnie strona społeczna ma wpływ, nie powstanie kopalnia odkrywkowa, a więc ogromna dziura w ziemi o skutkach szkodliwych dla tysięcy ludzi. Jeśli organizacje będą się bały dołączać do postępowań administracyjnych, to zwykli obywatele będą pozostawieni sami sobie, w zawieszeniu między biznesplanem inwestora a ambicjami politycznych decydentów.

Należy podkreślić, że wbrew obiegowym i nie popartym faktami opiniom, organizacje ekologiczne nie są przeciwne inwestycjom, a jedynie oczekują ich prowadzenia zgodnie z prawem i w sposób, który dla środowiska i ludzi nie będzie destrukcyjny. Legendarne już protesty w obronie doliny Rospudy nie miały na celu pozbawienia mieszkańców wygodnych dróg, ale takie ich wytyczenie, aby omijały cenne przyrodniczo tereny. Być może zbyt rzadko mówi się o tym, jaki był finał tej historii: Augustów ma obwodnicę, dolina Rospudy nie została zdewastowana, a udało się to dzięki zaangażowaniu strony społecznej w proces przygotowania inwestycji. Takich przykładów – mniejszych lub większych – są w Polsce dziesiątki.

Organizacje społeczne we współdecydowaniu o środowisku i wpływie inwestycji są po prostu niezbędne, a ich prawa są gwarantowane umowami międzynarodowymi i prawem Unii Europejskiej. Prawa obywateli i obywaterek w tej sprawie powinny być poszerzane, a nie ograniczane. Obecnie – niestety – ochrona tych praw wciąż jest daleka od pożądanej. Także najnowsza nowelizacja (bez „poprawki Kopcia”) wielu problemów nie rozwiązuje. Tym bardziej musimy zatem podkreślić, że każda kolejna próba ograniczania wspomnianych praw spotka się z naszym zdecydowanym sprzeciwem. Deklarujemy też wsparcie dla każdej propozycji, która procesy środowiskowe uczyni korzystniejszymi dla ludzi i przyrody.

**Podpisane organizacje:**

Fundacja ClientEarth  
Fundacja Frank Bold  
Fundacja Greenpeace Polska  
Pracownia na rzecz Wszystkich Istot  
WWF Polska

**Więcej informacji:**

Radosław Ślusarczyk, Pracownia na rzecz Wszystkich Istot, tel. 660 538 329, e-mail: suchy@pracownia.org.pl